

ŻYCIE DUCHOWE

JESIEN 96/2018

Cyberduchowość

Wydawca

Prowincja Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ
Marek Blaza SJ

ks. Krzysztof Grzywocz

Dariusz Kowalczyk SJ
Wacław Królikowski SJ
Stanisław Morgalla SJ

Jacek Siepsiak SJ (redaktor naczelny)
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

Układ graficzny i projekt okładki

Anna Jędrusiak

Zdjęcie na okładce:

www.shutterstock.com

(zdj. nr 534078856 i nr 274617014)

Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permisso

ISSN 1232-9460

E-ISSN 2084-2783

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,

31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292

e-mail:

Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl

www.zycie-duchowe.pl

W numerze:

Cyberduchowość

BÓG W ŚWIECIE CYFROWYM

Ks. Grzegorz Strzelczyk 7 Na początku jest informacja

RELIGIA I NOWE TECHNOLOGIE:

Timothy Clancy SJ 41 Wirtualna religia i początek nowej epoki osiowej

CYBERMISJONARZE:

Wojciech Morański SJ 56 Misja jezuitów w Matriksie

W CZYM INTERNET MOŻE POMÓC:

Marek Rosłoń SJ 73 Relacja terapeutyczna w Internecie?

Szymon Żyśko 83 Największa ambona świata

Michał Wilk 91 Wielka szansa

ZAGROŻENIA:

Ks. Andrzej Draguła 103 Bezcielesność cyberduchowości

Karol Wilczyński 113 Dekalog bezpieczeństwa w Internecie

Piotr Chydziański SJ 123 Naciąganie na miłosierdzie w sieci?

MODLITWA W SIECI:

Elwira Ginalska 131 Cybermodlitwy

Piotr Kosiarski 143 Internetowa przestrzeń duchowa

POMÓDL SIĘ

- Jacek Siepsiak SJ** 153 Działający, gdzie i jak chce,
działa i w sieci.
Medytacja ignacjańska

SŁOWO, OBRAZ, CZYN

- Artur Prus SJ** 157 Jak znaleźć Boga w filmie,
w którym nie pada
słowo „Bóg”?

Z TEKI FORMATORA

- Ks. Adam Łuźniak** 167 Rola Słowa Bożego w formacji
seminaryjnej

LEKTURY

177

OGŁOSZENIA

183

Na początek...

Antropocentryzm cyberduchowości?

Wbrew pozorom „cyberduchowość” to bardzo szeroki temat. Oczywiście jest palący i niewielu może się jeszcze łądzić, że ich nie dotyka. Internet stał się narzędziem powszechnego użytku, również dla ludzi pragnących świadomie kształtować swoje życie duchowe. Jest pożyteczny, ale bywa też niebezpieczny. Słysząc takie głosy. Również widać ucieczki od niego, ucieczki od zagrożeń duchowych związanych z uwikłaniem w sieci.

Coraz lepsze poznanie cyberprzestrzeni rodzi jednocześnie pytania o naturę transcendencji, tego, co nas przekracza, co jest większe niż nasze ludzkie możliwości. Teologowie i filozofowie od lat zastanawiają się, czy kosmos jest antropocentryczny, czy świat jest tak stworzony, by człowiek był w jego centrum. Inaczej mówiąc, czy jesteśmy zwieńczeniem dzieła stworzenia, czy tylko przypadkowym bocznym torem? Niezapomniana książka Stanisława Lema *Solaris* zdaje się sugerować istnienie takich formacji (planet), które po prostu nie są zainteresowane ludźmi, nie są na nas nastawione, choć nas badają. Jest tam jakaś interakcja, nawet dramatyczna i do tego odsłaniająca prawdę o nas samych, o naszych najskrytszych pragnieniach, a jednak trzeba pogodzić się z egzystencjalną obojętnością kosmosu wobec nas, ludzi. Czy nie jest podobnie z tym „nowym kontynentem” (planetą), jakim

jest cyberprzestrzeń? Co prawda Internet stworzony jest przez człowieka, ale czy dla człowieka?

Jest ogromny. Jest ogromnie użyteczny. Ale też coraz bardziej nieogarniony, poddany procesom, nad którymi nie do końca panujemy. Urządza nam świat tak, jak on chce. (O ile ma swoją wolę, bez rozstrzygania, czy jest ona wolą sztucznej inteligencji, czy też zakulisowych spiskowców). A nawet jeśli nie ma swojej woli, to urządza nam świat bez naszej woli lub wbrew niej.

Czy los ludzkości jest obojętny Internetowi, czy też cała ta cyberprzestrzeń służy rodzajowi ludzkiemu? Czy jest on ślepy, czy wrażliwy na nasze głębsze potrzeby? W tym kontekście powstają pytania o Boga, nieogarnionego, ale czy zainteresowanego nami.

Nie można też uciec od pytań o wolność naszych decyzji, o manipulowanie naszymi motywacjami i naszą wiedzą. To wszystko oczywiście jest istotne dla życia duchowego.

Tak jak nie uciekniemy od kosmosu, tak i nie uciekniemy od Internetu. Historia duchowości pokazuje napięcie między tendencją do uciekania od świata, by znaleźć Boga, a szukaniem

Go we wszystkim.

Czy można znaleźć Boga w tym, co uczynili ludzie (stworzeni przez Boga), ale co im się coraz częściej wymyka spod kontroli? To teologiczne pytanie, ale również kwestia z kategorii pytań o kulturę, która potrafi żyć swoim niezależnym życiem, niesko-relowanym z ludzkimi oczekiwaniami.

H

Ks. Grzegorz Strzelczyk

(ur. 1971), chrystolog, adiunkt Katedry Teologii Dogmatycznej i Duchowości Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prezbiter archidiecezji katowickiej. Opublikował między innymi: *Kościół a charyzmaty. Teoria, praktyka, kontrowersje*; *Niebo dla średnio zaawansowanych* (w rozmowie z Szymonem Hołownią); *Ćwiczenia duszy, rozciąganie mózgu* (w rozmowie z Jerzym Vetulanim).



Na początku jest informacja

Z ks. Grzegorzem Strzelczykiem
rozmawia Bartłomiej Sury

Fizyk kwantowy John Wheeler twierdzi, że bit, najmniejsza jednostka informacji, jest również podstawowym budulcem wszechświata. Czy teolog katolicki podpisałby się pod zdaniem, że Pan Bóg stworzył świat z informacji?

En archē ēn ho logos. Zazwyczaj tłumaczymy „Na początku było Słowo”. To bardzo zawężające i ograniczające tłumaczenie. Logos, o którym mówi św. Jan w pierwszym wieku naszej ery, to coś znacznie głębszego i szerszego. Można to przełożyć tak: „Na początku był zamysł Boży”. Tłumacząc radykalnie: „Na początku była informacja”.

Taka interpretacja jest uprawniona, biorąc pod uwagę sens greckiego oryginału?

W transpozycji tak, bo starożytni nie myśleli w takich kategoriach. Jednak idea *Logosu* zawiera w sobie ideę samorozumienia się Boga. To znaczy, że *Logos* jest „treściowy”. Jest jakimś rodzajem

informacji. Zresztą jeden z ciekawszych sporów w teologii katolickiej dotyczył subtelnego rozróżnienia: Jeśli Bóg jest „jakiś”, czy oznacza to, że rzeczywistość również jest „jakaś” – taka jak Bóg? Czy może rzeczywistość jest „taka, jak Bóg chce”, a my nie wiemy, jaki Bóg jest? Ostatecznie to pytanie brzmi: Czy Bóg ma treść? Czy jest w Nim jakaś informacja?

Nie możemy stwierdzić, jaki jest Bóg, natomiast wiemy, że w klasycznych opisach stworzenie świata zaczyna się od przemowy. Jeśli mówimy o przemowie, oznacza to komunikację oraz komunikowanie jakiejś informacji. W momencie, gdy Bóg zaczyna komunikować informację, powstaje świat. Innymi słowy: gdy „na zewnątrz” Boga pojawia się informacja, tworzy się rzeczywistość.

Bóg jako pewien potencjał informacji?

Raczej jako preinformacja. Bóg musi być nieskończenie różny od informacji, ale jest jej Inicjatorem. W słynnym pytaniu „dlaczego jest raczej coś niż nic?” to „coś” może dotyczyć właśnie Boskiej przemowy, tej początkowej informacji. W tym miejscu nauka musi przyjść nam z pomocą. Jaka jest natura rzeczywistości – czy jest przede wszystkim materialna, czy przede wszystkim etyczna, informacyjna?

Być może nie ma sprzeczności między tymi dwoma stanowiskami.

Być może materia i informacja są tym samym.

Znowu przywołajmy Wheelera: rzeczywistość biologiczna jest z natury informacyjna, a świat materialny to przekształcona informacja.

W opisywaniu rzeczywistości często wychodzimy od pierwotnego dla nas doświadczenia, które jest błędnie interpretowane. Co mam na myśli? Wnioskujemy, że informacja oraz jej nośnik to dwie różne rzeczy. Niekoniecznie musi tak być.

Dość przypomnieć słynną teorię Marshalla McLuhana...

Jeżeli informacja i nośnik są tym samym, dochodzimy do sytuacji, w której nie ma różnicy między materią i informacją. Są to jedynie dwa aspekty, które jesteśmy w stanie wyodrębnić, tak jak jesteśmy w stanie wyodrębnić charakter falowy oraz cząsteczkowy światła. Jeśli dobrze kojarzę, mamy już za sobą udane eksperymenty zapisywania informacji na spinie elektronu. Co dalej? Czy dojdziemy do momentu, w którym będziemy w stanie zapisywać i odczytywać informację na kwarkach? Może brzmi to jak *science fiction*, ale nie jak *fantasy*. Moje pokolenie rosło razem z informatyką. Co chwilę pojawiały się zdecydowane głosy, że „doszliśmy do granicy gęstości zapisywania informacji”. Rosłem i obserwowałem, jak kolejne te twierdzenia obalano.

Wciąż na nowo przekonujemy się, że rzeczywistość jest gotowa do przyjęcia informacji. Co więcej – rzeczywistość ciągle tę informację komunikuje.

Przyswajanie oraz oddawanie informacji należy do natury rzeczywistości?

Tak. Tymczasem wciąż jesteśmy uwarunkowani antropologią, która zakładała, że informacja jest „w duchu”. W tym przypadku Platon jest wielkim winowajcą. Dopóki nie oderwiemy się od platońskich korzeni, będziemy napotykać na trudności. Wciąż mamy tendencję do myślenia o informacji jako o abstrakcji. Tymczasem ona nigdzie nie istnieje w sposób abstrakcyjny.

Tak to jednak wygląda w wizji dualistycznej.

W założeniach dualizmu antropologicznego rozum znajduje się w duszy. Posiada również duchową naturę – nie wszyscy dodawali to drugie założenie, jednak w tle można było je usłyszeć. A co, jeśli jest dokładnie odwrotnie? Co ciekawe, rdzenne objawienie biblijne, wolne od wpływów greckich, nie znało tego dualizmu. Człowiek jest ulepiony z prochu ziemi, a „tchnięte” jest mu życie, nie rozum. Człowiek objawienia biblijnego myśli wewnętrznosciami, nie duchem.

Tymczasem w popkulturze bardzo mocno obecny jest obraz rzeczywistości duchowej jako sfery niematerialnej, absolutnie niecielesnej. Jednak jeśli dusza jest pewnego rodzaju informacją, ostatecznie wcale nie musi być tak różna od ciała.

Czy dusza jest całkowicie niematerialna? To jest pytanie, które musimy sobie zadać na nowo. W tej dziedzinie nie mamy żadnych

dogmatów. Dogmatycznie stwierdzono nieśmiertelność duszy, ale wiemy przecież, że informacja również jest nieśmiertelna. Dopóki trwa świat, informację jedynie przetwarzamy, ale ona w zasadzie nie ginie. Dzięki nauce coraz lepiej zdajemy sobie z tego sprawę. Jesteśmy coraz bliżej jeszcze ciekawszego pytania: na ile jesteśmy w stanie mówić o duszy w kategoriach bardziej materialnych, jednocześnie nie dokonując redukcji materialistycznej, a więc zredukowania rzeczywistości duchowej? Czy możemy stwierdzić, że rzeczywistość duchowa jest „trochę bardziej” materialna niż nam się wydawało? Wiemy, że przynależy do świata stworzonego. Być może to, co nazywamy duchowym, jest po prostu jednym z wymiarów świata materialnego. Oczywiście rzeczywistość duchowa jest na tyle inna, że rozpoznajemy ją jako różną od dostrzegalnej materii. Możemy nawet pozostać przy tej nazwie „duchowy”, bo pozostaje różny.

Wydaje się inny, bo dotychczas nie dysponowaliśmy narzędziami, którymi możemy go badać.

Zastosowaliśmy słowo „duch”, bo ten świat wydaje nam się ulotny. *Pneuma* znaczy „tchnienie”. Co wyrażamy przez tę metaforę? Istnieje materia w formie krzesła, a duch na pewno nie jest taki, jest inny. Posiadamy ciało somatyczne, a mówiąc ściśle, sarksystyczne i to nie jest ta rzeczywistość duchowa, o której mówimy. Ona jest zdecydowanie różna, ale jednocześnie należy do tego samego porządku rzeczywistości.

Ciągle mówimy o jednym systemie. Informacja nie ginie, jest raczej porządkowana...

Interaguje, to znaczy nieustannie przechodzi z jednej formy w inną formę. Gdy interagują cząsteczki, interaguje informacja.

Czy może Książka wyjaśnić to na przykładzie?

Gdy zderzają się dwa atomy i na skutek tego zderzenia wydarzają się zjawiska na poziomie kwantowym, przy okazji generowane są bity informacji. To informacja przetworzona. Inną informację niósł jeden atom, inny zbiór informacji niósł drugi. Po zderzeniu mamy do czynienia z informacją nową.

Trzeci element.

Gdy dwóch ludzi się zderzy, wychodzą z tego z nowym doświadczeniem – z nową informacją. Przy styku ciał informacja nie zanika, lecz podlega kolejnym modyfikacjom.

W zrozumieniu materialnego wymiaru informacji bardzo pomagają nam neuronauki, które obrazują materialny wymiar funkcjonowania ludzkiego mózgu.

Neuronauki są otrzeźwiająco antropologiczne. Są tak bardzo otrzeźwiająco, że jeszcze nie zaczęliśmy się otrząsać z szoku, zarówno jeśli chodzi o teologię, jak i filozofię. Neuronauki potwierdzają, że nie musimy się wyrzekać najstarszych warstw biblijnej

antropologii. Od kiedy zacząłem głębiej wczytywać się w teksty związane z neurobiologią, poczułem niezwykłą ulgę. Zajmuję się naukowo kwestiami „wiedzy Jezusa” oraz antropologicznymi uwarunkowaniami poznania. Ciągłe napotykałem na różne aporyczne sytuacje związane z pozostałościami platonizmu i jego wpływami na myśl chrześcijańską. Towarzyszyło mi przekonanie, że „coś tu jest nie tak”. Zdawało mi się, że przekonania wypływające z najgłębszych warstw objawienia biblijnego są trochę zdrowsze. Neuronauki są dla mnie silnym sygnałem – pod względem antropologicznym można spokojnie zaufać najstarszym tekstom Biblii. Trzeba natomiast z większym dystansem patrzeć na myśl grecką, zwłaszcza nurtu platońskiego.

Jeden z ojców rewolucji cyfrowej, Nicholas Negroponte, mówi: „Świat cyfrowy jest inherentnie skalowany” – oznacza to, że ciągle przekształcanie i zmienianie należy do jego natury. To się pokrywa z tym, co Ksiądz powiedział na temat teologicznej natury rzeczywistości, która nieustannie się przekształca, lecz nie ginie.

„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” – ten nakaz ustawia perspektywę antropologii chrześcijańskiej w bardzo dynamicznej linii. „Tu się coś dzieje, a wy macie uczestniczyć w tym dzianiu się”. Do tego dochodzi judeochrześcijańska koncepcja czasu, który jest czasem liniowym. Istnieje początek czasu. Mamy nadzieję, że istnieje również jego koniec, który jednak jest pewnym przekształceniem, a nie ostatecznym końcem.

To koniec pewnego etapu.

Po tym końcu wciąż mówimy o pewnej liniowości. To koniec tej formy funkcjonowania materio-informacji. Po drodze mamy do czynienia z nieustannie dziejącą się historią. Mocno podkreślała to dwudziestowieczna teologia, zwłaszcza z odkrytą na przełomie XIX i XX wieku ideą historii zbawienia. Mamy do czynienia z „dzianiem się” Bożego zbawienia.

Łaska buduje na naturze. W *Evangelii Gaudium* Franciszek dopowiada: „łaska buduje na kulturze”. Ja dopowiedziałbym: „łaska buduje na historii”. Jeden z elementów procesu, jakim jest historia świata, to działanie Boże. Bóg uzupełnia i dodaje nowe informacje. On cały czas uczestniczy w tym procesie.

Dochodzimy do metafory, do której często się uciekam, gdy mam wyjaśnić, czym jest działanie Opatrzności Bożej. Metafora *back-door*. Bóg tak stworzył świat, że być może nigdy nie wykryjemy Jego działania w czasie rzeczywistym, jednak to działanie cały czas jest obecne. Możemy jedynie w niektórych momentach podejrzewać, że to działanie nastąpiło. Podobnie użytkownicy systemów komputerowych czasami odkrywają nową funkcję. Niedawno ze szczerą radością odkryłem, że bank przestał do mnie wysyłać SMS-y, mogę natomiast potwierdzić operację w aplikacji na smartfonie.

Co to oznacza w praktyce? W czasie rzeczywistym ktoś dokonał modyfikacji oprogramowania na poziomie serwera administratora, ale też na poziomie klienta. Nie zauważyłem tego, chociaż na bieżąco używam aplikacji bankowej. Zauważyłem dopiero skutek

tej modyfikacji. Nie wiem nawet, w którym momencie zaszła zmiana. Gdybym nie wiedział, jak to się dzieje, mógłbym pomyśleć na przykład tak: „ta funkcja zawsze tu była, ale wcześniej jej nie zauważyłem!” albo „to naturalny proces rozwoju oprogramowania, program sam się rozwija”.

Gdy zdarza się zjawisko określane jako „cud”, możemy je interpretować na kilka sposobów: albo działanie Boże, albo działanie naturalne, albo działanie Boże sprzężone z działaniem naturalnym. Jeśli przyjmiemy, że Bóg jest w nieustannym informacyjnym kontakcie z rzeczywistością, to właściwie nie ma czegoś takiego jak działanie naturalne w sensie ścisłym. Zawsze jest jakiś rodzaj informacji, który w pewnym momencie został „wstrzyknięty” do systemu albo było to „wstrzyknięcie pierwotne”...

...takie, którego wcześniej nie dostrzegliśmy.

Pytanie, czy algorytm początkowy nie przewidywał scenariusza, który się wydarzył.

Funkcja włączyła się dokładnie wtedy, na kiedy została zaplanowana na początku tworzenia systemu.

Anzelm z Canterbury twierdzi, że Bóg jest najdoskonalszą z istot, jakie możemy sobie wyobrazić. W tym przypadku nie zgadzam się z nim – Bóg musi być nieskończenie doskonalszy od najdoskonalszej istotny, jaką możemy sobie wyobrazić. A zatem, jeśli Bóg taki jest, to wielce prawdopodobne, że ogarnia jakikolwiek, nawet

najbardziej skomplikowany system. My się natomiast poddajemy – są tak złożone systemy, że ludzki umysł nie zdoła ich ogarnąć.

W danym momencie historii zastajemy świat z daną pulą informacji. Bóg nie jest Nieruchomym Poruszycielem i w toku historii dodaje informacje. W gruncie rzeczy oznacza to, że ilość informacji w świecie powiększa się.

Tak. Wszechświat się rozszerza. Informacji jest coraz więcej. Jest to widoczne również w chrześcijańskim rozumieniu Objawienia. Zakładamy przecież, że Duch Święty przyczynia się do pogłębienia zrozumienia objawienia. Innymi słowy, wiemy coraz więcej.

O tym mówi też Sobór Watykański II...

Mówi o tym wprost w Konstytucji *Dei Verbum*. Bardzo lubię cytować z jednego ze średniowiecznych teologów: „nie jesteśmy nikim innym jak tylko karzełkami, ale widzimy dalej niż wszystkie poprzednie pokolenia, bo stoimy na ramionach olbrzymów”. Człowiek nieustannie odkrywa kolejne połączenia informacyjne. Najzabawniejsze jest to, że wieczna szczęśliwość, a więc cel ostateczny człowieka, opisywany jest w teologii chrześcijańskiej w kategoriach poznawczych.

„Ujrzymy Go takim, jakim jest”.

Używamy metafory „widzenia uszczęśliwiającego”, bo to zmysł, który dostarcza nam najwięcej informacji. Widzenie jest ze swej natury poznawcze. Mistycy uznają właśnie poznanie za owoc zjednoczenia.

W Bogu widzi się całą rzeczywistość. Mistyk doświadcza absolutnej harmonii rzeczywistości, ale nie wyciąga z tego konkretnych wniosków dla nas. On zrozumiał świat na głębszym poziomie.

Zobaczył sposób działania systemu, ale nie wie, jak to zostało zakodowane...

Musiałby opowiedzieć o tym, jak działają poszczególne algorytmy, a on zobaczył działanie systemu.

Nie siedzi w głowie Programisty.

Ale posługuje się językiem dotyczącym poznania. Ostatecznie Miłość doprowadza do doświadczeń z dziedziny wiedzy. Z miłowania braci następuje zjednoczenie, a ze zjednoczenia następuje poznanie. Zataczamy krąg i wracamy do rdzenia pierwotnego objawienia biblijnego – dlaczego tak ważne jest drzewo poznania dobra i zła?

Poznalibyśmy zbyt wiele i zbyt szybko?

Być może. Zły użytek z wiedzy. Chcieliśmy panować.

Wejść do systemu i kodować...

To była hakerska próba włamania. Z zasady nie majstrujemy przy tym systemie.

Ale możemy go poznawać, widzieć owoce tego systemu.

Możemy wykorzystywać jego możliwości. Co więcej – w pewnych miejscach możemy ingerować. Mamy API – interfejs użytkownika dostosowany do naszych możliwości. Bóg opowiada nam o tym interfejsie: „Nie jedz z tego drzewa”, „Nie zabijaj” i tak dalej. A zatem: nie używaj tego rodzaju informacji. My jednak chcemy hakować. Tak hakowaliśmy, że gdy złośliwy kod wniknął do systemu, do dziś nie potrafimy go wyrzucić.

Pokusę też można wyjaśnić w kategoriach informacyjnych. Jest lato, mężczyzna idzie ulicą i widzi kobietę. Dotarła do niego określona informacja. Trzeba ją przetworzyć i coś z nią zrobić.

Pismo opisuje również relację seksualną w kategoriach poznawczych. Terminologia cyfrowa uwalnia nas od fatalistycznego myślenia, że świat zmierza ku upadkowi. Istnieje rodzaj fundamentalizmu, który technologię uznaje za rzeczywistość z gruntu złą.

Antropologia znacznej części protestantów zakłada zdecydowany pesymizm. Podejrzane jest wszystko, co człowiek robi po grzechu pierworodnym. W pewnym momencie przejęliśmy ten rodzaj myślenia. Próbowaliśmy na to zareagować Pierre Teilhard de Chardin ze swoim widzeniem ewolucji jako procesu, który jest nośnikiem zbawienia. Zbawienie i stworzenie nie są od siebie oddzielone, nie stoją w opozycji, lecz są komplementarne – to jest wizja, w którą wierzy katolicyzm. Większość z rzeczy, które udało nam się zrobić w ramach cywilizowania się, to rzeczy dobre. Jest kilka mocno nieudanych przedsięwzięć i jeszcze więcej

zastosowań rzeczy udanych do bardzo głupich celów. Trzeba się uderzyć w piersi. Zresztą robimy to. Mamy przecież encyklikę *Laudato si'*. Ona jest wynikiem poważnej samoświadomości cywilizacji i Kościoła.

Krzepiąca jest myśl, że teologia i teoria informacji uzupełniają się. Z drugiej strony dziś doświadczamy nadmiaru informacji. Czy to oznacza, że zbyt dużo informacji jest dla człowieka nie do zniesienia? A może to kwestia porządkowania? Nicholas Negroponte mówi, że w rzeczywistości cyfrowej szczególnie istotna jest „informacja o informacji”, etykietowanie informacji, nadawanie pewnego porządku.

Tu znów kodowanie jest dobrym punktem odniesienia. Gdy się pisze rozbudowany kod, czyli długi program, niezwykle istotne jest to, żeby w którymś momencie zacząć bardzo uważnie wprowadzać do tego kodu komentarze, dbać o strukturę, odpowiednie nazywanie zmiennych. Jeżeli się tego nie zrobi, programista pogubi się we własnym kodzie. Informatycy są przed tym przestrzegani podczas studiów, a jednak człowiek zwykle uczy się na własnych błędach, to znaczy rozwija kod do punktu, w którym sam zaczyna się gubić. Następnie program przestaje działać i trzeba godzinami czytać własny kod od nowa. To bardzo uciążliwy proces.

Oznacza to, że w przetwarzaniu informacji konieczna jest pewnego rodzaju asceza. To ona pozwala powstrzymać się przed wchłanianiem wszystkiego jak leci. Dziś pojęcie chrześcijańskiej ascezy wraca z nową mocą w odniesieniu do sfery informacji.

Przed wszystkim powinienem zacząć ograniczać wpływ. Pierwszy wymiar ascezy zawsze polega na ograniczeniu czegoś.

A więc nie odciąć, usunąć, ale ograniczyć...

Asceza nie polega na tym, że nie jem w ogóle, ale na tym, że jem mniej. Asceza uczy wybierania i chroni przed przesytem, spasieniem się. My dziś jesteśmy otyli informacyjnie, a przez to potwornie ociążali.

Może dlatego, że pobieranie informacji przychodzi współcześnie bez wysiłku?

Leżymy nad żłobem i możemy zreć. Prawdopodobnie przyczyną jest nie tylko przyrastanie informacji, ale też fakt, że ten przyrost dokonał się akurat w czasie, kiedy jako cywilizacja byliśmy antyascetyczni. Kultura po 1968 roku z wielkim trudem radzi sobie z jakimkolwiek samoograniczeniem. Powoli zaczyna się to zmieniać. Razem z dominującą kulturą fizycznego treningu i ćwiczeń wraca również trochę ascezy. Innymi drzwiami, bez motywacji religijnej, ale wraca.

Google zdiagnozowało, że 70 proc. użytkowników ich narzędzi chciałoby otrzymać wsparcie w mądrzejszym „balansowaniu” między światem cyfrowym a realem. W związku z tym firma chce wprowadzić program „Digital Wellbeing”, a na jego stronie czytamy: „dobra technologia powinna polepszać nasze życie, a nie dekoncentrować”¹. Być może w przypadku firmy Google jest to

1 Zob. <<https://wellbeing.google/>>.